OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.
CENA 30 GR

TYGODNIK
KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 22 maja 1938 r. Nr. 21

MINĄŁ TYDZIEŃ

Przegrałem, ścieram wszystkie kreski i zaczynam od nowa, powiedział nie pomnę przy jakiej okazji pewien pop, rozpoczynając drugą grę poto tylko, aby wyjść z niej ponownie sromotnie przegranym.

Chętnie notujemy tę anegdotę, kursującą w pewnych sferach przy ul. Wiejskiej w związku z obecną sytuacją polityczną. Nie ulega już watpliwości, iż Ozon nie wytrzymał próby życiowej. Świadczy o tym nie tylko półtoraroczne stadium organizacyjne, nie tylko owe wewnętrzne tarcia, dysonanse, zmiany personalne i secesje. ale i liczne konwentykle organizacyjne przy drzwiach zamkniętych dla wybranych, na których padają gorzkie słowa wyrzutów i nieutulonego żalu pod adresem leaderów. Takie porachunki czynią wodzowie po przegranej bitwie przy ostatecznym bilansie.

Posłowie, którzy z zachowaniem wszelkich pozorów ostrożności obliczali plusy i minusy po stronie „winien" i „ma" doszli ponoć do bardzo smętnych rezultatów. Kreski i ślady po nich zostały oczywiście dokładnie zatarte. Powiedziane bowiem jest: „wyznajcie grzechy swoje, posypcie głowy popiołem i w ciszy powróćcie do izb swoich. Błogosławieni cisi — albowiem i t. d."...

Zgoła inaczej rzecz wygląda, jeśli bilans taki sporządza po dwuletniej pracy rząd, który obchodził właśnie swój jubileusz.

Prasa rządowa poświęciła tej uroczystości sporo miejsca. Premier wspominając na zjeździe dziennikarzy w swoim jubileuszu wyznał, że nie pochwala zwyczajów przyjętych w państwach parlamentarnych, jeśli chodzi o utrzymywanie kontaktu z przedstawicielką opinii publicznej — prasą. P. generał przyrzekł, że odtąd z dziennikarzami będzie się porozumiewał co dwa lata.

Dziękujemy i a la bonheur!

Ciekawi jesteśmy, w jakich warunkach dojdzie do następnego spotkania? Czy na Krakowskim-Przedmieściu i czy obie strony w melónikach gwizdać będą na powitanie miłą dla ucha melodię?

Muzykalnych ludzi w kraju nie brak. Niewielu wprawdzie pochwalić się może słuchem absolutnym, ci jednak co ten zmysł nadprzyrodzony posiadają w lot umieją chwytać najlżejsze szmery dochodzące z najodleglejszych zakątków świata. Słyszą więc zwycięską kanonadę artylerii b. gen. Franco, bohaterskie okrzyki ciągle atakującej armii japońskiej, gromkie „eviva" i „heil" oraz mądre wywody p. Henleina.

Nic dziwnego, iż do uszu ich nie docierają w tym zgiełku rozmowy prowadzone półgłosem w zacisznych gabinetach. Ot, chociażby wywiad udzielony przez nacjonalistycznego wodza narodowej Hiszpanii pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu. Rozmowa doprawdy godna powtórzenia.

— Jakie p. generał ma działa? — pyta dziennikarz.

— Niemieckie.

— A samoloty?

— Włoskie.

— Jakie oddziały zasługują na specjalne wyróżnienie?

— Marokańskie.

— Cóż więc jest hiszpańskie?

— Moje chęci i wola.

P. Henlein zaś po powrocie z podróży uformował na ziemiach Czechosłowacji oddziały szturmowe, których celem jest przyłączenie Sudetów do Niemiec.

Ale tak bliskie odgłosy do świadomości naszych utalentowanych muzyków nie docierają.

Chińskie przysłowie powiada: stu uszami słuchają i nie słyszą, stu oczyma patrzą i nie widzą".

W oczach opinii publicznej

Piętnastego maja upłynęło dwulecie rządów p. Gen. Składkowskiego. Jest to rząd pomajowy najdłużej sprawujący władzę w Polsce.

Zjawisko długości trwania tego niepolitycznego rządu jest charakterystyczne dla stosunków wewnętrznych i dla sytuacji politycznej w Polsce.

Zadania każdego rządu są z natury swej wybitnie polityczne, w Polsce długi czas utrzymuje się przy władzy rząd, który wykreśla sobie sam niejako rolę sprawnego administrowania przez patrolowanie.

Dowodzi to tylko, że w naszych warunkach i w ramach systemu trudno sobie pozwolić na rząd o obliczu wyraźnie politycznym.

To też prasa niezależna ocenia dwulecie rządów p. Gen. Składkowskiego bardzo krytycznie; z dwojakich punktów widzenia: personalnego i programowego.

Pierwsza ocena jest nader pochlebna pełna czasem osobistych pochwał, gdyż generał Składkowski swoją szczerością, otwartością i brawurą stawiania spraw, zdobył sobie sympatie jako człowiek. Inaczej jednak wypada ocena polityczna. Tutaj krytycyzm posunięty jest bardzo daleko, przy czym naszym zdaniem najzupełniej słusznie.

Polska jest w tej sytuacji, że nie może sobie pozwolić nawet na sprawne administrowanie tylko krajem. Polska musi dokonać wyboru zasadniczej drogi w sprawach polityki społecznej i gospodarczej, w sprawach reformy rolnej, młodzieżowych, ordynacji wyborczej i t. p., gdyż sprawy te i cały szereg innych dojrzały do rozstrzygnięcia zasadniczego.

Odsuwanie tych spraw na plan dalszy połowiczne decyzję tylko zniechęcają społeczeństwo do apelów, które kierowane są do niego o przełamanie apatii wydobycie z siebie energii do podźwignięcia się z nędzy.

W naszych warunkach istnieje nieodparta konieczność podjęcia przede wszystkim zasadniczych decyzyj politycznych w kraju.

Zdawała się zapowiadać to katowicka mowa p. Wicepremiera, niestety stłuszowano jej dalej idące myśli wywołanym komentarzem.

Najbardziej zasadniczą ocenę dwulecia rządów premiera Składkowskiego daje „Słowo" wileńskie ,pisząc:

> *„upływa dwulecie rządów prawego patrioty gen. Sławoj-Składkowskiego. Cenimy jako człowieka, żołnierza i mówcę, o tyle ujemnie oceniamy pracę jego rządu".*

Trudno się nie podpisać pod tymi wynurzeniami. Ale „Słowo" czyni i merytoryczne zarzuty premierowi w poszczególnych działach polityki państwa.

Sprawa motoryzacji:

> *„rząd gen. Składkowskiego nie rozwiązał kapitalnej kwestii motoryzacji.*

> *..Tempo naszej motoryzacji jest mniejsze, niż na Litwie, niż w Albanii. Jesteśmy pigmejem wobec olbrzymich zasobów Niemiec i Rosji. I jakże mam potem stawiać piątkę temu rządowi za obronę narodową? Czy nie jest moim obowiązkiem patriotycznym, czy nie jest nakazem obywatela, obowiązkiem dziennikarza oświadczyć, ,że to stan motoryzacji kraju naraża nas na jak największe niebezpieczeństwo!...*

> *...motoryzacja kraju w systemie obrony narodowej odgrywa o wiele większą rolę, aniżeli Ozon, aniżeli wszelkie kontrowersje pomiędzy pp. Galinatem, Rutkowskim."*

Z dalszych krytycznych uwag o dwuleciu rządów podaje ocenie krytycznej politykę zagraniczną Rządu, po czym przechodzi do oceny odcinka pracy państwowej, który i w swych enuncjacjach często sam szef Rządu poruszał, twierdząc o poczynaniach swego gabinetu, że realizują sprawiedliwość społeczną.

> *„Sprawiedliwość społeczna. Właściwie każdy rząd chciałby być sprawiedliwym społecznie, nie słyszałem o rządzie, któryby powiadał: będę niesprawiedliwym pod względem społecznym, jakkolwiek — wróć — są rządy, które oświadczają. że są narzędziem zemsty klasowej. Ale dopóki się o sprawiedliwości społecznej mówi, nie mówiąc, jak się ją rozumie, to jest ona pustym frazesem. Interwencje w sprawach praw robotniczych, które „Gazeta Polska" zapisuje na dobro obecnego gabinetu, zapewne były słuszne i pożyteczne, ale jako takie ni estanowią jeszcze żadnego programu. Wiemy, że kwestii bezrobocia w Polsce rząd generała Składkowskiego nie rozwiązał."*

Wreszcie przegląd działalności kończy się wyrażeniem osobistej sympatii:

> *„Do historii polskiej przejdzie on jako natura prawa, lojalna, najlepszych intencyj. Wierny żołnierz, dobry Polak, ileż razy pisałem, że gdyby wojsko polskie składało się z samych takich oficerów, Polska zawojowałaby chyba całą Europę, jak Gustaw Adolf ze swymi lwami północy. Jest coś w Składkowskim, czego ima się piosenka. legenda, sympatia ludzka Jest ta brawura w boju i brawura ztrybuny, lub w książce. Ale, niestety, stanął na czele rządu nie skoordynowanego, na czele ministrów o różnych światopoglądach, programach, mentalnościach. Skoordynować ich nie potrafił. Patrol, na czele którego poszedł dwa lata temu robić politykę, rozbiegł się do Sasa i do Lasa, a on sam pozostał widny dla obstrzału, nie cofający się, odważny, ale też — niestety — nie przynoszący żadnej korzyści."*

Trudno się nie podpisać pod osobistymi stwierdzeniami autora pod adresem szfea jubilata, trudno nie poprzeć jego krytycznych uwag w sprawach polityki premiera.

Jeżeli się te uwagi uwzględni, to na nic się zdadzą wysiłki nawet utalentowanych publicystów w obozie rządowym, którzy jak p. Ipohorski-Lenkiewicz, usiłują matematycznie procentowo obliczyć udział poszczególnych obozów w odbudowywaniu i budowaniu państwowości polskije, by w zakończeniu dojść do wniosku, o niemożliwości wyjścia poza ramy systemu w rządzeniu państwem.

Twierdzić tak i w sposób frazeologiczny sugerować siebie i czytelnika można było na początku ery, gdy jeszcze system posiadał rumieńce działania. Ale mówić o tym, gdy sami przywódcy oświadczają, że są „już po czterdziestce" i wielkich rzeczy w kraju nie dokonają, to naprawdę nie zdawanie sobie sprawy z sytuacji w jakiej żyjemy.

Wszyscy jesteśmy śmiertelni. Ludzie systemu też podlegają tej zasadzie i dlatego choćby nawet 83% mieli istotnego udziału w budownictwie, nie mogą go utrzymać wiecznie.

Budować kraj musi cały naród. A na to by wziął udział w tej budowie musi być naród dopuszczony do głosu.

Dlatego to powiadamy, że nie wystarcza sprawne patrolowanie i sprawne administrowanie agentami. Trzeba jeszcze politycznych rozstrzygnięć narastających problemów. I tego domaga się kraj oddawna.



Gawot Bretoński (staroświecki taniec Obraz P. L. Deyrolle'a.

ŚWIĘTO LUDOWE

CZASY DZISIEJSZE, KTÓRYCH CIĘŻAR I DOTKLIWOŚĆ CHŁOPI TAK BARDZO ODCZUWAJĄ, STAWIAJĄ PRZED NAMI NAKAZ WIELKICH I OFIARNYCH WYSIŁKÓW. NIE TYLKO RUNĄĆ MA TO WSZYSTKO, CO JEST W ŻYCIU ZŁE I NIESPRAWIEDLIWE, CO STANOWI ZAPORĘ NA DRODZE DO LEPSZEGO JUTRA, ALE MUSI TEŻ POWSTAĆ GMACH NOWEGO ŻYCIA, WYBUDOWANY PRZEZ SAMYCH CHŁOPÓW. CHŁOPI WIĘC MUSZĄ MIEĆ SIŁĘ, KTÓRA POZWOLI IM SPEŁNIĆ TE ICH WIELKIE ZADANIA. A SIŁĘ TĘ DAJE TYLKO WŁASNA CHŁOPSKA ORGANIZACJA.

ODWIECZNI I NOWI WROGOWIE WSI LICZĄ NA BIERNOŚĆ MASY CHŁOPSKIEJ I NA JEJ SŁABOŚĆ POLITYCZNĄ. A LEKCEWAŻYĆ CHŁOPÓW BĘDĄ WSZYSCY, GDY NIE BĘDZIE SŁYCHAĆ ICH ZBIOROWEGO KROKU, GDY NIE BĘDZIE WIDAĆ OWIANYCH JEDNYM DUCHEM I JEDNĄ WOLA KIEROWANYCH CHŁOPSKICH ZASTĘPÓW.

W MOMENCIE, W KTÓRYM SIĘ DECYDUJE PO JAKIEJ DRODZE POTOCZY SIĘ ŻYCIE NASZEGO PAŃSTWA, GŁOŚNIEJ NIŻ KIEDYKOLWIEK WINIEN ODEZWAĆ SIĘ GŁOS WELOMILIONOWEJ WARSTWY CHŁOPSKIEJ — TYCH, KTÓRZY „ŻYWIĄ I BRONIĄ", KTÓRZY SĄ FUNDAMENTEM NARODU I ODRODZICIELEM JEGO SIŁ, A KTÓRZY WINNI TEŻ BYĆ WSPÓŁGOSPODARZAMI PAŃSTWA.

(Z odezwy na Święto Ludowe P. S. L.).

O czym mówią?

PRZESTRZEGANIE PRAWA.

Kowal nie rozgłasza, że umie kuć młotem, stolarz — że umie trzymać hebel w ręku, bo to rzecz nieodłączna od ich rzemiosła, i urzędnik też nie potrzebuje zapowiadać, że będzie przestrzegać prawa, bo po to tylko istnieje. Jeżeli zaś przedstawiciele rządu wykrzykują, jak o jakiejś nadzwyczajności, że będą stosowali się do prawa, oznacza to tylko, że dotychczas panowało bezprawie i prawy urzędnik był białym krukiem wśród czarnych, dziobatych drapieżników.

Józef Piłsudski

Burza nad Azją

Ekspedycja karna, którą przed rokiem wysłała Japonia do swego krnąbrnego, jej zdaniem sąsiada, Chin, by „pokojowo" je nakłonić do współpracy gospodarczej, tj. by dobrowolnie zgodziły się na oddanie Japonii do eksploatacji niezmierzonych wprost skarbów, jakimi rozporządza „państwo smoka" wywołała — podobnie zresztą jak to było z ekspedycją „pokojową" po Abisynię — poważne i kłopotliwe kiwanie głowami dyplomatów, sentymenty u całego szeregu państw mniej lub więcej w eskapadzie tej zainteresowanych. — Poza tymi jednak objawami współczucia, połączonymi z nie złymi zresztą interesami i zarobkami na dostawach najrozmaitszego rodzaju — reakcja świata całego ograniczyła się, na razie przynajmniej, do pozostawienia całego tego „epizodu" swemu losowi i biegowi.

Dufność, z jaką Japonia rozpoczęła te jedyną chyba w historii „ekspedycję karną" ustąpiła jednak w krótkim stosunkowo czasie pewnej głębszej refleksji.

Miliardy Yenów, jakie dotąd już pochłonęła ta wyprawa po złote runo — w dosłownym zresztą znaczeniu — miliardy, które będą jeszcze konieczne, by bodaj z honorem wycofać się z tej nie bardzo szczęśliwej eskapady, niepokój, jaki wywołał i wywołuje wśród Japończyków stale wzrastający deficyt budżetowy, i brak surowców, koniecznych do nieustających zbrojeń, za które musi się w dodatku płacić szczerym złotem lub w najlepszym wypadku dewizami, których co raz to mniej jest w Banku Narodowym Japonii, to wszystko razem z wzmagającym się oporem Chin, przyczyniło się ostatecznie do tego, że Japonia zmuszona wprost zostanie wywołać burzę na całym kontynencie azjatyckim, by w ten sposób odwrócić uwagę świata od własnych dotychczasowych niepowodzeń.

Fakt bowiem, że Japończycy przy użyciu setek tysięcy wojsk, zaopatrzonych do tego w najnowszy sprzęt i wyekwipowanych doskonale potrafili w krótkim stosunkowo czasie zagarnąć pod swe tymczasowe władztwo kilka prowincji północno-chińskich, wywołał skutki wręcz przeciwne temu, czego właśnie spodziewały się koła wojskowe Japonii, na których ciąży całkowita odpowiedzialność za tak bezwzględną imperialistyczną politykę rządu ks. Konoye.

Za mało było widocznie dla tych na „bezczynność" skazanych dziarskich sztabowców zagarnięcia przed kilku laty Mandżurii wraz z jej ogromnymi bogactwami naturalnymi i zrobienia z tego olbrzyma od Japonii zawisłego lenna cesarskiego.

Chodziło widocznie sferom wysokich wojskowych o lekką zdawało się „robotę" — która tymczasem wyrodziła się wbrew wszelkim przypuszczeniom i obliczeniom w prawdziwą, wielką i, jak się wydaje, długotrwałą wojnę.

Podobnie też, jak ongiś Włochy nie pomne swego uczestnictwa w Lidze Narodów, wybrały się do Afryki północnej, by zagarnąć ziemie abisyńskie i stworzyć z nich Imperium, tak też za tym światłym przykładem poszła i Japonia, do nie dawna jeszcze również, członek Ligi Narodów, by drogą wyprawy militarnej, nie wiedzieć z jakiego powodu, nazwana „ekspedycją karną"!! (chyba za to karze Japonia Chińczyków, że nie dali się dobrowolnie połknąć!!) przysporzyć sobie nie zbyt wielkim kosztem — tak przynajmniej zdawało się rachmistrzom japońskim — bogactw, którymi rozporządzają tak bliscy zresztą sąsiedzi...

Prosiły się wprost bogactwa te, by wyciągnąć tylko po nie rękę, ale dobrze uzbrojoną...

Ręka „karząca" wysłana też, została.

Zamiast jednak trafić w 400 przeszło milionów krnąbrnych i nieposłusznych dzieciaków — natrafiła na coraz to silniejszy i coraz bardziej zwarty naród, który widzi w swym pobratymcu „rasowym" — przepraszam, ale „to" jest obecnie bardzo modne!! — — jedynie ciemięzcę, który bez powodu niszczy, pali i bombami okłada ogromne połacie spokojnego do nie dawna kraju!! Ta niepohamowana jednak ekspansja Japonii natrafi prócz coraz to silniejszego oporu Chin i na reakcję innych mocarstw, zainteresowanych pośrednio, czy też i bezpośrednio w „zagadnieniu Chin".

Anglia, Stany Zjednoczone Ameryki P., Francja i Holandia z jednej strony, a nawet i Niemcy, nawiasem mówiąc najwięksi dostawcy broni i amunicji do Chin i to mimo swego przymierza z Japonią, które *skierowane jest w teorii* ale też tylko w teorii, przeciw Sowietom, Związek zaś Sowieckich Republik Radzieckich — z drugiej strony, czuwają uzbrojeni i nie ustannie się dozbrajający, by w wypadku, porzucić swe dotychczasowe stanowisko „neutralnego obserwatora" i wkroczyć czynnie, gdy uznają swe interesy za zagrożone...

Zaznaczyliśmy już wyżej, że Japonia staje się co raz więcej osłabioną tak finansowo, jak i gospodarczo a co może ważniejsze i militarnie.

Ofenzywa od szeregu tygodni ustała, front południowy trzymają Chińczycy od trzech przeszło tygodni, nie pozwalając armiom japońskim posunąć się ani o krok wprzód, partyzanci chińscy dotkliwie dają się we znaki — a tymczasem i sąsiedzkie stosunki z Sowietami stają się z dnia na dzień gorszymi...

Nieustają bowiem wzajemne napaści na pograniczu, jedna i druga strona czyni co może, by zakłócić „normalne współżycie". Wymienione w tych sprawach kilka nawet już not dyplomatycznych, utrzymanych przez obie strony w tonie nie zbyt dyplomatyczno - grzecznym..., tak, że zdaniem naszym, burza, jaka rozpętała się w kierunku południowo - wschodnim od Japonii rozszerzyć się może i to snadnie w kierunku wschodnim...

Nie ulega wątpliwości, że tendencją Japonii jest wywołanie wojny z Sowietami, by w ten sposób rozpętać może i wojnę światową.

Te tezę powtarzamy za najpoważniejszym dziennikiem szwajcarskim „Neue Zuericher Zeitung" z dnia 6 maja rb., dziennikiem, którego nikt nie może nawet podejrzewać o sympatię ku Sowietom.

W artykule tym stwierdza autor, że Japonia od dłuższego czasu, zwłaszcza zaś od czasu, gdy spowodowała cesarstwo mandżurskie do wstrzymania zapłaty raty ceny kupna za nabytą od Sowietów kolej północno - chińską, za którą przecież wzięła na siebie pełną odpowiedzialność finansową, stara się wszelkimi sposobami wywołać konflikt zbrojny z Sowietami, by w ten sposób „uspokoić swe nie czyste sumienie", rozumie się w stosunku do Chin. Autor powołuje się, celem uzasadnienia tego swego zapatrywania, na fakt, że Sowiety kilkakrotnie już dążyły do załatwienia wszystkich pogranicznych zatargów oraz sprawy wyspy Sachalin a raczej północnej jej połowy, (południowa bowiem należy i tak do Japonii) wszystkie te jednak usiłowania okazały się bezskutecznymi wobec upornego stanowiska Japonii, która stara się „masowymi oskarżeniami Sowietów wykazać ich szkodliwą działalność..."

Świadczy o tym wedle cytowanego artykułu i treść ostatniej noty japońskiej wysłanej do Moskwy, utrzymanej w tonie wprost agresywnym, równającym się „ultimatum"...

Zdaniem autora wspomnianego artykułu, gra Japonii nie jest jeszcze skrystalizowana. Nie wiadomo bowiem dotąd, czy Japonia wystawia tylko swe nerwy na próbę nie myśląc poważnie o wywołaniu wojny z Sowietami, czy też faktycznie do wojny takiej dąży, by tym sposobem wywołać wojnę światową i w ten sposób odwrócić skutki swych dotychczasowych niepowodzeń w Chinach.

Taka możliwość idzie po linii myślenia japońskiego sztabu głównego, który uznaje zasadniczo wojnę na dwa fronty za konieczność, by w razie zbytniego osłabienia w wojnie z Chinami, nawet i zwycięskiej, nie zostać zdanym na łaskę i niełaskę osłabionych militarnie Sowietów.

Widocznie militaryści japońscy pamiętają dobrze jeszcze pokój w Portsmouth, oraz ochłapy, jakimi musiała zadowolić się Japonia po zwycięskiej wojnie z potężnym wówczas caratem!! (Uwaga nasza).

Inna rzecz jednak, że Japonia zdaje sobie dostatecznie sprawę z tego, że polityka Sowietów zmierza do tego, by wojna obecna, t. j. japońsko - chińska przeciągnęła się możliwie jak najdłużej, w ten sposób bowiem siły Japonii ulegną systematycznemu wyczerpaniu...

Wówczas zaś łatwiej będzie można załatwić stare porachunki.

Anglia zaś i Ameryka Północna stoją również na straży!

Nie dawno dopiero zakończono rozbudowę Singapore na najmodniejszą, największą twierdzę nadmorską świata. Tym sposobem utworzyła Anglia nie zdobytą bazę morską dla swej floty dalekowschodniej, by z gniazda tego móc z łatwością dolecić tam, gdzie w danej chwili grozić będzie niebezpieczeństwo. — Stany Zjedn. A. P. ufortyfikowały liczne wyspy archipelagu filipińskiego w tym samym celu, Holandia, w skromniejszym co prawda stopniu nie pozostaje również bezczynną, Australia i Nowa Zelandia, posłuszne w tej mierze dzieci swej macierzy powiększają swą flotę, by... na wszelki wypadek być gotowym do pomocy...

Cały zatem wschód stoi z bronią u nogi by gdy nadejdzie ta co prawda straszliwa chwila, być gotowym nietylko do obrony ale i ataku!!

Czy Japonia istotnie stanie się przyczyną nowej burzy wojennej na dalekim wschodzie jest to kwestią wyników najbliższych działań wojennych w Chinach.

Dla utrzymania jednak pokoju świata i na tym odcinku życzyć by sobie należało, by wbrew sprawiedliwości, Japonia rychło osiągnęła w Chinach to, czego chce.

Trudno bowiem inaczej określić pretensje Japonii, jak tylko tak właśnie: Sic volo sic iubeo — — Tak chcę — tak rozkazuję — inaczej.. wojna!!

Im dłużej bowiem trwać będzie ta „ekspedycja karna" tym bardziej groza wojny światowej nabiera coraz większego prawdopodobieństwa...

Burza, która obecnie gnębi wielkie obszary azjatyckie, z łatwością zasięgiem swym potrafi objąć dalsze połacie świata...

W tym tak dalekim od nas zakątku globu ziemskiego mieści się obecnie jedno z zapalnych ognisk, które z łatwością rozpętać może huragan ognia nad całym światem...

Obserwator

Rynki wyzyskane i nie wyzyskane gospodarczo przez Polskę

Powszechnie jest dziś znana linia polskiej polityki gospodarczej. Wszyscy wiedzą, że wysiłek Narodu skierowany jest obecnie ku zaktywizowaniu życia wewnętrznego, ku jego ożywieniu, ku wprzęgnięciu w procesy gospodarcze narastających rzesz rąk roboczych.

Krocząc po tej drodze rzucone zostało hasło uprzemysłowienia kraju. Hasło to znalazło należyty oddźwięk w narodzie. Czynione są ogromne nakłady, aby je realizować. Lecz uprzemysłowienie odbiło się na strukturze polskiego przywozu, na strukturze polskiego handlu zagranicznego. Gdy dawniej, w latach 1933, 1934 i 1935 udział surowców i maszyn, jako niezbędnych składników rozwijających się ośrodków produkcji, wynosił w imporcie 68%, 71% i 72%, to w 1936 r. wzrósł on do 75,9%, a w 1937 r. do 76,5%. Wzrastający, a nie dający się wyeliminować przywóz surowców i maszyn ciąży więc coraz bardziej na naszych obrotach z zagranicą. I czyż trzeba tu powtarzać, że saldo naszego bilansu handlowego w ostatnich latach kurczyło się, aby w r. ub. stać się ujemnym?

Gdy bogate, zagospodarowane, mające wszelkie lokaty kapitałowe za granicą, państwa — przywożą więcej niż wywożą, nie ma w tym nic groźnego. Niedobory ich bilansu handlowego wyrównują przelewane zyski od kapitałów lokowanych na obczyźnie, a nawet gdy tak się nie dzieje, nagromadzone rezerwy dają możność przetrwania bez jakichkolwiek wstrząsów dla równowagi ekonomicznej.

Polska niestety, jako kraj dopiero urządzający się, przytem kraj dłużniczy, — jest w położeniu o wiele gorszym. Polska nie może sobie pozwolić na ujemne saldo bilansu handlowego, gdyż rezerw żadnych nie posiada. Polska aby normalnie rozwijać swą gospodarkę aby się nie załamać — musi dążyć uparcie do zrównoważenia przywozu z wywozem. I dlatego kapitalnym u nas zadaniem jest forsowanie pozostającego w tyle za importem — eksportu.

Jakże kształtuje się nasza wymiana z zagranicą? Oto stosunki tak się ułożyły, że jedynie z Europą posiadamy saldo dodatnie, wynoszące w 1937 r. — 154 milionów zł. Fakt ten jest pewnie wynikiem posiadania licznych kontaktów handlowych w krajach europejskich, sięgających czesto czasów przedwojennych, jest również wynikiem braku rozmachu u naszych eksporterów, szukających lokat na rynkach najbliższych, a obawiających się wyruszać na podbój rynków odleglejszych.

Z tymi odległymi rynkami, z rynkami zamorskimi niestety posiadamy bilans wybitnie ujemny. Z Azją naprzykład w r. ub. saldo deficytowe zamknęło się kwotą 40 miln. zł., z Afryką 45 miln. zł., z Ameryką Północną 54 miln., z Ameryką Środkową 5 miln., z Ameryką Południową 41 miln., wreszcie z Oceanią 46 miln. zł. Sumy więc jakie nam przysparza handel z Europą topimy w handlu zamorskim.

Stan ten wymaga zmiany i to zmiany bardzo szybkiej i forsownie przeprowadzanej. Rynki zamorskie muszą wejść czym prędzej w orbitę naszych poszczególnych zainteresowań. Muszą powstać silne finansowo domy eksportowe, które by docierały do najdalszych zakątków świata, jak to robią obcy, muszą handlem zamorskim zainteresować się młode siły kupieckie, trzeba wreszcie przełamać marazm polskich sfer gospodarczych.

Gdy rzucimy okiem na statystyki obrotów poszczególnych państw z tymi zamorskimi rynkami, których pojemność wszak ostatnio bardzo wzrosła, — dowiemy się, że państwa te zwiększyły z nimi swe obroty, dowiemy się więc, że istnieją tam znaczne możliwości ekspansji handlowej, możliwości większe niż w Europie. Uświadomimy sobie, że tylko trzeba ekspansję tę zorganizować, do niej się dokładnie przygotować i ją z uporem przeprowadzić.

Nie można jednak twierdzić, że nie rozwijamy naszych obrotów z rynkami zamorskimi. Bynajmniej. Wszak udział tych rynków w wywozie z Polski wzrósł z 4,7% w 1929 r. do 15,6% w 1936 r. i do 21,3% w 1937 r. Nawet stwierdzić możemy, że eksport z Polski do Europy wzrósł w 1937 r. w porównaniu z 1936 r. tylko o 9,9% gdy do krajów zamorskich aż o 51,9%. Zatem robi się wiele, aby wyzyskać te dalekie kraje i związać je silniej z Polską. Jednak nie można zapominać, że stamtąd też coraz więcej się sprowadza, głównie surowców, tak Polsce niezbędnych w obecnych chwilach wzmożonej aktywności przemysłowej. I dlatego dotychczasowe wysiłki zwiększenia wywozu na rynki zamorskie nie są wystarczające.

Deficyt salda handlov. z tymi rynkami przecież wzrósł z 206 milo. w 1936 r. do 230 miln. zł. w r. ub.

Trzeba więc bić na alarm, trzeba aby zrozumiano u nas powszechnie, że poza Europą, która przez nasz wywóz została wyzyskana, pozostałe kontygenty czekają jeszcze na kompletne wykorzystanie. Polska racja stanu wymaga w tym celu mobilizacji tych sił w narodzie, które mogą przyczynić się do zaktywizowania naszych obrotów z tymi kontynentami.

Lecz teraz trzeba się zastanowić, na jakie kraje należy zwrócić specjalną uwagę ze względu na stale ujemne z nimi saldo?

Z azjatyckich rynków na czoło wysuwają się tu Indie Brytyjskie (w 1937 r. saldo ujemne w wysokości 35 miln. zł.) następnie Indie Hol. (16 miln. zł). Malaje Bryt. (7 miln. zł), Cejlon (4 miln. zł).

W Afryce najdrożej nas kosztują obroty z Egiptem (ujemne saldo 9 miln. zł.), z Kongiem belg., Nigerią (po 6 miln. zł.), ze Złotym Wybrzeżem (ok. 6 miln. zł.), ze Związkiem Południowo-Afrykańskim (4,5 miln. zł.), dalej ze Sudanem anglo-egipskim, z Marokiem fr., Algierem itp.

W Ameryce Półn. stale jeszcze mamy niewyrównany bilans ze Stanami Zjednoczonymi A. P., z którymi saldo ujemne wyniosło w r. ub. 48 miln. zł. Choć niewątpliwie wywóz do tego kraju bardzo poważnie wzrósł w 1937 r. jednak daleko jest jeszcze do wyrównania dysproporcji z cyfrą naszego przywozu. Również i Kanada wymaga zwrócenia nań uwagi eksporterów (deficyt 5 miln. zł.).

W Ameryce Środk. aktywizacji obrotów domagają się takie kraje jak Kuba, Guatemala, Meksyk.

Ameryka Południowa winna być dalszym terenem specjalnej troski. Przede wszystkim należałoby wzmóc nasz wywóz do Argentyny, z którą posiadamy saldo ujemne w wysokości 14 miln. zł., dalej z Brazylią (przeszło 10 miln.), z Chile (ok. 10 miln.), z Kolumbią (4 miln.), wreszcie z Peru, Ekwadorem i Wenezuelą.

Ostatnim kontygentem, który objęty być winien bardziej ożywioną działalnością handlową — jest Oceania. Tutaj prowadzimy wymianę z Australią i Nową-Zelandią. Z pierwszym krajem mamy saldo ujemne w wysokości az 37,6 miln. z drugim w wysokości 8,5 miln. zł.

Wszystkie te rynki zamorskie są naszymi dostawcami surowców w pierwszym rzędzie. Jak wiadomo o rozwiązanie problemu nieskrępowanego dostępu do surowców, o udostępnienie ich źródeł Polska walczy wytrwale. Lecz trudno przypuszczać abyśmy mogli na jednym terytorium znaleźć wszystkie niezbędne nam surowce. Wielką ich część zawsze będziemy musieli zakupywać na wyżej omówionych rynkach zamorskich.

A zatem nasze dążenia do rozwiązania kwestii surowcowej, dążenia do wytworzenia takich warunków, aby import surowców nie był przykrym ciężarem — muszą iść po linii wyrównania salda z krajami — dostawcami. Polska dążyć musi do tego, aby płacić za te surowce towarami, dążyć musi za wszelką cenę do wykorzystania rynków zamorskich, do usunięcia groźnych w swych skutkach niedoborów swego bilansu handlowego.

Sam na sam

WYGODNE KOLANA

Powiadacie; upadek obyczajów, kultury, savoir vivre'u? Eh, drodzy moi, nie chcecie czy nie umiecie zauważyć zasadniczej przemiany w życiu publicznym. Czasy się przecież zmieniają, a ludzie jak ludzie: też ulegają pewnym metamorfozom. Trudno. W wieku radia i elektryczności stałe, żelbetonowe zasady uważane są za przesąd i dowód konserwatyzmu.

Protestujecie? Cóż, mógłbym tuzinami przykłady cytować. Zanudziłbym na śmierć lojalnych i cierpliwych czytelników. Choć, jeśli do muru przyprzecie opowiem autentyczne zdarzenie, jakie miało miejsce w pociągu na pewnej nowej zresztą linii kolejowej.

Sami ocenicie czy nastąpiła dekręgolada życia kulturalnego.

Do przedziału drugiej klasy na niewielkiej stacyjce wsiada podróżna. Dama, wiecie, szykowna, przystojna, dobrze zbudowana. W starannie wypielęgnowanych rączkach trzyma dwa wspaniałe nesesery. A w przedziale tłok. Poprostu miejsce stojących nie ma. Podróżni tłoczą się i złośliwe uwagi pod adresem władz kolejowych robią. Powietrze, choć to niby druga klasa, też wonne nie jest. Przeciwnie, siekierą, za przeproszeniem, możnaby krajać. Nie dziw więc, że nasza dystyngowana podróżna flakonik z wodą kolońską przy nosku trzyma i rozgląda się po otoczeniu śmiałym okiem.

Wreszcie rzuca w próżnię retoryczne pytanie:

— Czy jest tu może jeszcze wolne miejsce?

Towarzysze podróży milczą i patrzą niechętnie spode łba na intruzkę. Jeden tylko młodzieniec siedzący wygodnie w kącie przedziału poruszył się niespokojnie. A młodzian, trzeba wam wiedzieć, przystojny, że Boże ty mój! Garniturek czarny, wspaniale zaprasowany, krawat w duże czerwone grochy, żółte pantofle. Jednym słowem: istny żurnal mód. Arbiter elegantiarum mrugnął porozumiewawczo i przeciągłym, zalotnym głosem przepytał?

— Miejsce? Jest, a jakże. Najwygodniejsze, bo na moich kolankach. Bardzo proszę.

Dama sponsowiała. Szkarłatny neseser wypadł jej z ręki. Publiczność zamarła w radosnym oczekiwaniu romantycznej przygody. Tableau!

Nagle czytający dotychczas spokojnie gazetę starszy pan zerwał się pośpiesznie z kanapki, usadowił na niej z galanterią zażenowaną damę, a sam zwrócił się do usłużnego młodzieńca.

— Z przyjemnością skorzystam z pańskiej propozycji.

— Coo? Ja nie panu kolana swoje ofiarowywałem.

— Nie szkodzi. Spróbuję posiedzieć. Może wygodniej będzie.

Od słowa do słowa przyszło do ostrej wymiany zdań. Młodzieniec zaperzył się nie na żarty.

— Pan wie, kim ja jestem?

— Niestety. Nie mam przyjemności.

— Stanisław D., starszy felczer szpitala w Z.

— Istotnie? Niemożliwe.

— Proszę. Oto mój dowód osobisty.

— Hm. Zgadza się. A ja jestem wojewódzkim inspektorem służby zdrowia. Zechce pan obejrzyć moją legitymację służbową. I — zapewniam panu, że od dziś nie jest pan już starszym, a nie wiadomo czy w ogóle pan będzie nadal felczerem...

No, i cóż, najmilsi? Jeszcze nie jesteście przekonani? Ha. Sprzeczać się nie będę. Nie lubię akademickich dyskusji i principialnych punktów widzenia.

WAL

Zygmunt Mysłakowski, prof. U. J.

Jednostka w epoce przejściowych form społecznych

*W ostatnim numrze „Albo-albo“ zamieszczono wyjątek z ostatniej pracy prof. Mysłakowskiego. Ze względu na to, że czytelnicy nasi żywo interesują się twórczością profesora jako liczni jego uczniowie, oraz z uwagi na **aktualność** tematu poruszonego przez prof. Mysłakowskiego, podajemy wyjątek w brzmieniu zamieszczonym w „Albo-albo“.*

Redakcja.

Środowisko społeczne naogół składa się z jednostek, dla których postawa umysłu dociekająca i poszukująca jest całkowicie niezrozumiała, obca, i jako obca — niepokojąca. Ta ilość myślenia, która jest niezbędna w zwyczajnych stosunkach życiowych (w rodzinie, kościele, życiu zawodowym, towarzyskim etc.), jest bardzo niewielka i polega przeważnie na umiejętności stosowania we właściwych sytuacjach pewnych gotowych rozwiązań, formułek, szablonów.

Wiadomo z góry wśród osób zgromadzonych w salonie na przyjęciu, co należy mówić, jakie gesty wykonać, jaką maskę mimiczną przyjąć i wszystko przebiega bez niespodzianek. Ktoś, kto wystąpi z własnymi myślami ,ktoś, kto zechce coś na serio, czemuś się sprzeciwić, czegoś bronić — słowem, zechce sprawić niespodziankę, będzie natychmiast, mocą milczącego układu obecnych, wyeliminowany moralnie, stanie się zaledwie tolerowanym, uznanym za podejrzanego, przybysza, przychodzącego z poza koła, nie — swojego intruza.

„Dobre wychowanie" nie polega na absolutnej lojalności i szczerości — nie polega też na nie szczerości; idzie tu o to, ażeby słowa, frazesy, gesty wyuczone i właściwe danej grupie, zostały tak dobrze wyuczone, tak opanowane i zautomatyzowane, żeby wyglądały na samorzutne, swobodne i żywe. Gentleman musi się zdobyć na taką tresurę, ażeby te rzeczy wyuczone nie sprawiały mu najmniejszego trudu, żeby były nieledwie improwizacją.

Tak bywa nie tylko w naszych salonach burżuazji i ziemiaństwa. Ściśle ta sama zasada obowiązuje we wszystkich innych środowiskach pod warunkiem, że będą to środowiska już wyrobione, o pewnej dłuższej tradycji bytowania w pewnej ustalonej niezmiennej formie. Takim jest np. środowisko chłopskie, gospodarskie. Rozwija ono wielkie bogactwo konwencjonalnych form bytowania, przy rozmowie, życiu obrzędowym, jedzeniu, kupowaniu i sprzedawaniu i we wszystkich w ogóle zasadniczych formach stosunków społecznych. Składa się to wszystko na pewnego rodzaju ceremoniał życia, przy którym obowiązują różne kodeksy, bardzo ściśle przestrzegane. Ktoś z miasta nieznający tego kodeksu zakazów i nakazów, kto wystąpi jak mu się zdaje, rzeczowo i poprostu, będzie uważany przez chłopa za „prostaka i chama", (za to, co my tymi słowy oznaczamy). Albo za „pomylonego".

Tak bywa w zasadzie we wszystkich środowiskach, posiadających ustalone, konserwatywne formy.

Tylko w warstwach bez tradycji, w warstwach „świeżych" społecznie, niedawno zorganizowanych, powstałych z pomieszania, z degradacji jednych, szybkiego awansu innych, formy te się zatracają i panować zaczyna „racjonalność" i „rzeczowość".

Sytuacje dla takich ludzi stają się o tyle „nowe", że brak im bywa gotowych rozwiązań, formuł konwencjonalnych, trzeba sytuację po swojemu i ad hoc „rozwiązać" — stąd płynie potrzeba dokonania pewnego samorzutnego wysiłku myśli; stąd owa „racjonalność" i „rzeczowość". Powoli jednak życie w takich warstwach (mieszanych albo „nowobogackich", albo „nowobiedackich") zaczyna się układać w powtarzające się formy — zaczem idzie powstawanie gotowych norm i stopniowa coraz większa konwencjonalizacja.

Myślenie ponad pewną miarę bezpośredniej konieczności życiowej stanowi pewnego rodzaju luksus biologiczny — „człowiek myślący to zdeprawowane zwierzę" — krótko i lapidarnie wyraził tę myśl Jan Jakub Rousseau.

Jest jednak zawsze, w każdej warstwie pewna liczba, niewielka napewno, jednostek dla których to „myślenie ponad potrzebę" staje się samo potrzebą. Z pośród nich wyrastają nowatorzy. Są to ci najbardziej „zdeparowani" myśleniem.

Przyczyny, dzięki którym sytuacje stają się „nowe" i zmuszają jednostkę do pewnego dodatkowego wysiłku, bywają dwojakie: leżą one bądź w przemianach warunków środowiska, zbyt nagłych, zbyt dużych, ażeby dawne schematy mogły być do nich z powodzeniem stosowane czy dorabiane, bądź w indywidualnym, psychologicznym wyposażeniu jednostki, myślącej ponad konieczną praktycznie miarę; wrażliwość na bodźce intelektualne jest różna u różnych osób — niekiedy może ona być tak duża, że ta funkcja biologiczna, jaką jest myślenie, wyodrębnia się od innych, podporządkowuje je sobie, przerasta je.

Myśl staje się żywiołem jednostki, właściwą jej sferą życia i wartości: Spinoza jest przykładem takiej hiperfunkcji myślenia i takiego ascetycznego podporządkowania wszystkich innych aspiracyj, interesów temu jednemu naczelnemu.

Ale i środkowe zjawiska mogą zwiększać natężenie bodźców, zmuszających do myślenia.

Epoka, w której jednostka żyje może być bardziej lub mniej uregulowaną, uporządkowaną, stabilną. Gdy patrzymy na obraz dziejów, widzimy, jak po okresach burzliwych zmian negacji, burzenia, chaosu, następują okresy względnego spokoju, równowagi.

Wiek XIX w Europie był takim okresem ciszy, przerywanej zaledwie tu i ówdzie błyskawicami.

Anglia za panowania królowej Wiktorii przedstawiała klasyczny obraz takiej „prosperity".

Narastająca burżuazja, skupiająca się w jej rękach olbrzymie bogactwa, dominujące stanowisko polityczne w świecie, a co za tym idzie, wysokie poczucie bezpieczenstwa, — wszystko to stwarzało klasyczny obraz ładu, niewzruszonej, zabezpieczonej pewności; prawidłowości z jaką w tym świecie przyrastały procenty w bankach, sprzyjała teoriom, że wszystko we wszechświecie jest tak samo wyznaczone absolutnie i pewnie: determinizm filozofujących przyrodników i ekonomistów nakrywał tę architekturę jakby wspaniałą kopułą metafizyczną.

Do niedawna, jeszcze w XX w., taką epokę przeżywały Stany Zjednoczone. Epoka ta już się przeżywa i tam, tak jak w naszych oczach przeżywała się w Europie.

Wstąpiliśmy w okres coraz bardziej przyspieszonej, coraz bardziej gwałtownej „likwidacji Europy" (w znaczeniu nie geograficznym oczywiście, lecz kulturalnym).

Załamanie się Rosji po wojnie było nie tylko połączone z powstaniem nowego bolszewickiego porządku, ale i z odpadnięciem Rosji od „Europy", przesunięciem jej jako forum kulturowe — ku Azji (koncepcja Eurazji). skierowaniem jej głównego zainteresowania na Wschód.

„Tak, Azjaci jesteśmy, ze skośnymi oczami" — woła patetycznie w stronę Europy Aleksander Block, w słynnym manifeście — poemacie „Scytowie" (Skify).

Z 1917 r. — Miejsce robimy dla boju stalowych maszyn. — „gdie dysziet intiegrał" — rzuca pogróżkę tejże „Europie".

W samym sercu Europy, w Niemczech, rewolucja trwa, już właściwie od 1918 r. — po dziś dzień, — z krótką stosunkowo pauzą konstytucji Weimarskiej.

W Italii, świeżo w Rumunii — jesteśmy świadkami przewrotów o charakterze faszystowskim lub półfaszystowskim.

W Hiszpanii wojna domowa, podsycana przez pozostałe państwa, które uczyniły sobie z tego kraju teren rozgrywki lub wojny eksperymentalnej", potrzebnej do przyszłej rozgrywki większej.

Francja — podminowana, wstrząsana podziemnymi siłami, narazie, na zewnątrz przynajmniej, zachowuje jeszcze swą dawną wytrzymałą strukturę republikańską i demokratyczną. Na jak długo?

Ideologicznie widzimy wszędzie walkę z podstawami metafizycznymi dawnej struktury polityczno-społecznej. Rozpoczęli ją hr. Kayserlingk i Spengler w Niemczech jeszcze w okresie weimarskim; w Italii Corradini, Gentile i sam Mussolini; Krieck w Niemczech hitlerowskich (nie mówiąc o Rosenbergu i Hitlerze, jako autorze „Mein Kampf". „Wir pfeiffen auf Goethe" — ten okrzyk wraz z symbolicznym paleniem na stosie dzieł nieprawomyślnych pisarzy, neo-pogaństwem Ludendorfa wygnaniem setek intelektualistów — wszystko to rzuca jaskrawe światło na sens idących przemian.

Demokracje wszędzie, jeśli jeszcze trwają, zostają w defenzywie, ustępując krok za krokiem. Kolektywizmy, totalizmy wszędzie zwyciężają. Jako ruch „młodszy" socjologicznie, jeszcze nie lub niedość jeszcze skompromitowany i przeżyty, ruch przybierający, obdarzone są większą dynamiką. Aż do pewnej granicy będą wciąż jeszcze przybierały na sile. Zużycie ich wystąpi na jaw dopiero wtedy, gdy obietnice, którymi szafowały, nadzieje, które pewne warstwy z nimi związały, okażą się zwodnicze.

Masy są jednak zawsze łatwowierne i wobec propagandy bardzo bezbronne. Dlatego moment kompromitacji pewnych haseł długo może być odwleczony.

Dwie siły ofenzywne dzisiejszego świata, faszyzm nacjonalistyczny i komunizm przez to, czemu przeczą i przez to, co pragną wprowadzić i utrwalić, wiodą ku jakimś kształtom społeczeństw, jeszcze niewyraźnym, jeszcze ukrytym we mgle przyszłości, — jedno tylko wydaje się pewne, że nie ku tym, które sobie wyobrażają i które rzucają masom jako hasła.

Świadomość ludzka wyłania jedne kształty, a dzieje — urzeczywistniają coś zgoła innego, co się w tamtych nie mieści. Rewolucja francuska w w 1789 r. głosiła Wolność, Równość i Braterstwo, a przygotowała — triumf średniego mieszczaństwa, niewolę u kapitału, nierówność szans, jakie daje różna zamożność i nowe granice społeczne między warstwami i klasami.

To, ku czemu powiodą świat nacjo-faszyzm i komunizm, nie będzie ani faszyzmem, ani komunizmem (wedle naszych dzisiejszych wyobrażeń o tych rzeczach), lecz czymś trzecim.

Będzie to najprawdopodobniej jakaś forma demokracji, nieznana nam może bliżej w szczegółach, dostosowana do zmienionych form cywilizacji technicznej, ale wyrażająca odwieczne prawo człowieka do indywidualności, godności i twórczości.

Gdy kruszą się podwaliny dawnego świata a nowy nie jest jeszcze zorganizowany, odczuwamy niepewność, niepokój i zamęt. Myśl nasza, pobudzona tysiącami bodźców, pracuje gorączkowo, pracuje podskórnie i na ukrytych jakichś poziomach, nieświadomie.

Dziś jeszcze człowiek, patrząc zbliska, pogrążony w chaosie niedokończonych, niedotworzonych form, zatraca nieraz poczucie sensu idących przemian i rezygnuje zbyt łatwo z wiary w zwycięstwo podstawowych wartości humanistycznych.



Pensjonat S. U. P. w Ciechocinku.
Do artykułu na str. 4-ej

O Spółdzielniach Zdrowia

Spółdzielnie zdrowia swój pierwowzór biorą od Jugosłowian. W Jugosławii spółdzielczość oddaje kolosalne usługi rolnikom, a przez to i państwu. Idea spółdzielni zdrowia datuje się od 1921 r.

Syn chłopa serbskiego, dr. Koicz Gawryło, znający doskonale stosunki swego środowiska, doszedł do wniosku, że gdyby nawet Państwo najidealniej chciało rozwiązywać zagadnienie sanitarne wsi, nie będzie w stanie sprowadzić na wieś lekarza, założyć apteki, łaźni, pływalni i t. p. Rzucił więc hasło „*sami chłopi muszą wziąć sprawy swego zdrowia w swoje ręce*".

W roku 1921 dr. Koicz zorganizował pierwszą spółdzielnię zdrowia. Dziś tych spółdzielni w Jugosławii jest już 136. Spółdzielnie zdrowia dostarczają członkom pomocy lekarskiej, przeciwdziałają chorobom oraz szerzą na wsi higienę i oświatę. Członkowie opłacają udziały i stałe miesięczne składki. Władze spółdzielni tak samo są wybierane, jak we wszystkich innych spółdzielniach. Zarząd spółdzielni angażuje lekarzy, aptekarzy, pielęgniarki, akuszerki, dentystów, zarządza majątkiem oraz ma kontrolę nad całością prac.

Podczas wycieczki do Jugosławii zorganizowanej przez spółdzielnię turystyczną „Gromada", zwiedziliśmy piękny „Dom Spółdzielni Zdrowia". Znajduje się w nim apteka, poczekalnia oraz 2 pokoje z łóżkami dla chorych. W podziemiach mieszczą się łazienki, wyżej pralnia i kuchnia, gdzie młodzież uczy się gospodarstwa domowego przy zastosowaniu przepisów higieny.

Obszerne sale służą do wyświetlania filmów, wygłaszania odczytów i pogadanek. Znajdują w nich pomieszczenie kursy i wystawy higieniczne. Nie brak również dobrze zaopatrzonej biblioteki.

Przed domem w okresie letnim czynna jest pływalnia z bieżącą wodą, do rzeki bowiem jest b. daleko.

Spółdzielnia zatrudnia 2 lekarzy i 1 higienistkę.

My, Polacy, mając tak piękny przykład dobrowolnego dbania samej wsi o swoje zdrowie w Jugosławii, chcieliśmy tę formę pracy wypróbować na naszym terenie. Ci co znają nasze stosunki, wiedzą doskonale, że dla drobnego rolnika w dzisiejszych warunkach lekarz, lekarstwo, szpital są prawie niedostępne. Nic też dziwnego, że tysiące niemowląt na wsi umiera zaraz po urodzeniu, a matki dzielą ich los. Gruźlica zaś i choroby weneryczne niszczą obecne i przyszłe pokolenia.

Lekarze nasi zdecydowanie nie chcą iść na wieś, apteki z reguły są tylko w mieście, a szpital jest zbyt kosztowny.

Czy wolno patrzeć na to wszystko bezradnie? Czy wieś może być wyjęta z pod prawa pomocy lekarskiej? Nie, nigdy, nie! Wieś w Polsce stanowi 70 proc. ogółu obywateli. Obywateli tych, którzy dostarczają chleba pozostałym. Wieś stanowi najmniej 70 proc. żołnierzy polskiej armii. Już tylko ze względu na obronność kraju, trzeba wszystko zrobić, aby wieś była zdrowa.

Społeczeństwo samo musi umieć współdziałać z Państwem i samorządem, aby jak najprędzej zaniedbanie niewoli w stosunku do chłopa usunąć. I tu najlepszą formą okazuje się właśnie spółdzielczość.

Gdy społeczeństwo wiejskie dowiedziało się o spółdzielniach zdrowia w Jugosławii, zaczęło rozmyślać o takiej samej formie i u nas w Polsce. Niemal wszędzie, gdzie inne formy spółdzielczości rozwijały się pomyślnie, organizowano spółdzielnie zdrowia. W roku 1935 pierwsza na polskim terenie powstała spółdzielnia zdrowia w Markowej, pow. przeworskiego. Byłem tak i po krótce opowiem o niej Czytelnikom.

Spółdzielnia zdrowia w Markowej została zorganizowana 24 listopada 1935 r.

Po wielkich kłopotach z legalizacją i wyszukaniem lekarza, spółdzielnia zdrowia oznajmiła publicznymi plakatami, iż z dniem 15 września 1936 r. rozpoczyna swoją działalność.

Jakie cele stawia sobie spółdzielnia zdrowia, mówi o tym zatwierdzony statut.

Artykuł 4 brzmi: Celem spółdzielni jest podniesienie zdrowia swych członków oraz współdziałanie w ich rozwoju kulturalnym.

Artykuł 5: Dla osiągnięcia tego celu spółdzielnia:

1) zapewnia swym członkom w razie choroby tanią opiekę i poradę lekarską oraz dostarcza lekarstw po niższej cenie;.

2) umożliwia swym członkom nabywanie przedmiotów, potrzebnych do podniesienia zdrowotności;

3) tworzy, utrzymuje i prowadzi zakłady dla ratowania i pielęgnowania zdrowia;

4) udziela pożyczek lub innej pomocy w razie choroby lub śmierci członków, o ile spółdzielnia rozporządza stosownymi funduszami;

5) krzewi zasady zdrowia wśród członków i dba o zdrowotność i warunki ich życia;

6) popiera działalność innych spółdzielni;

7) współdziała moralnie i materialnie w pracy kulturalnej ze zrzeszeniami wiejskimi.

Spółdzielnia osiągnęła cel, przeobrażając opinię wiejską. Wieś przekonała się, że formą spółdzielczą można nie tylko zbywać produkty, czy się zaopatrywać w nie, ale że samopomocą sąsiedzką można wzajemnie chronić się nawet przed tak wielkim nieszczęściem, jakim jest choroba.

Spółdzielnia zdrowia w Markowej rozpoczęła pracę z 150 czł., dziś liczy ich 28. Udział w tej spółdzielni wynosi 10 zł. od domu. Za porady lekarskie w gabinecie lekarza płacą członkowie za pierwszą wizytę 2 zł. (w powiecie odległym o 12 kilometrów płacą 5 zł) niecziońkowie — 3 zł.

Przeciętnie w ciągu miesiąca lekarz przyjmuje 250 osób płatnych, nie licząc ubogich i niemowląt, które lekarz spółdzielni zdrowia bada bezpłatnie.

Niech więc każdy z Czytelników całą duszą weźmie się do uświadomienia swoich bliskich o tym, że wieś musi mieć własne spółdzielnie zdrowia, a w nich ideowych i dobrych lekarzy.

Kończąc, jeszcze raz przytaczam słowa twórcy spółdzielni zdrowia w Jugosławii, dr-a Gawryło Koicza: „Wieś swoje zdrowie musi wziąć w swoj ęręce".

K. Wyszomirski.

Półka z książkami

JAN KASPROWICZ: „WIERSZE WYBRANE" W UKŁADZIE LEOPOLDA STAFFA, WARSZAWA 1938, WYD. J. MORTKOWICZ. Str. 131.

Poeta polskiej duszy. Poeta ziemi. Wieszcz słońca! Kazdy naród żywiący w łonie swoim wielkiego myśliciela, zwłaszcza że poeta ów miłość ku temu narodowi i ku ziemi ojczystej w sercu swoim nosi, ma w nim naród ten przewodnika duchowego, rzecznika myśli, tęsknot najdoskonalszych. Piewca narodu, jest jego ornamentem, świetlistą rozetą, wawrzynowym wieńcem nieprzemijającej chwały, idącej w narodzie poprzez wieki. Takim był za życia i w spuściźnie swojej pozostał Jan Kasprowicz. Wspaniały, karmazynowy arystokrata ducha. Znakomity autor - poeta, doskonały tłumacz, prawy człowiek. Najwierniejszy stróż nieskażonych ideałów ojczystej ziemi, serdeczne dziecko chłopskiej gleby, wierny jej syn. Przez jego serce mówił naród z Bogiem. On olbrzyma dłonią wstrząsał zamczyste podwoje bożego chramu, aż wreszcie z Bogiem rozwiódłszy rozhowory, odszedł ukontentowany, że orędownikiem był ukochanej ziemi. Takim był Jan Kasprowicz, poeta na Harendzie i tym jego nieśmiertelnym duchem tchnie, zebrany przez Leopolda Staffa „Zbiór wierszy wybranych", przystosowany do użytku szkolnego. Powinien zasilić każdy księgozbiór szkolny, powinien znaleźć się w teczkach młodzieży, w mozolnych bowiem niekiedy i dla niektórych studiach nad literaturą, pomocnym być może wielce dla pojęcia ducha wielkiego poety. — Kilkoro słów o Janie Kasprowiczu, zamieszczonych na początku, składa się właściwie na recenzję o tej książce, bowiem szczuplutki ten szkic, jest genezą zamkniętej w estetycznych ramach wydawniczych tej pięknej książeczki. — Wystarczy ta krótka ocena, poparta umieszczonym na okładce, świetlistym napisem: Kasprowicz.

Jerzy Łada

Stanowisko Zw. Zaw. Prac. Instytucji Ubezpieczeń Społecznych

W Biuletynie Społecznym z dnia 10 bm. czytamy:

„Wielki czas spojrzeć prawdzie w oczy! Na ogólną liczbę 6069 pracowników administracyjnych oraz 530 pracowników fizycznych w administracji, na 3873 lekarzy oraz 1908 osób pomocniczego personelu lekarskiego i 1981 pracowników fizycznych działu lecznictwa, na 619 farmaceutów — łącznie zatrudnionych w Instytucjach Ubezpieczeń Społecznych W Polsce — do Związku Zawodowego Pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych należy 7851 koleżanek i kolegów. . Od chwili połączenia Zw. Zaw. Pr. Ubezp. Społ. w Polsce ze Zjedn. Zw. Zaw Pracowników Ubezp. Społ. w dniu 28 lutego 1937 r. na Zjeździe Krakowskim, scalona, powszechna i niezależna Organizacja Zawodowa ogółu pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych — Z. P. I. U. S. wzrosła z liczby 6028 na 7851 opłacających składki członków, zaś liczba Oddziałów Związku powiększyła się z 62 na 73. Skoro stwierdzamy, że Koledzy — farmaceuci, pracownicy naszej instytucji, a także i lekarze zorganizowani są w znacznej większości we własnych związkach, zapytać należy, ilu pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych jest niezorganizowanych, ilu przypadać może na szczątki związków pozostałych jeszcze ze smutnej pamięci okresu sztucznego rozbicia organizacyjnego ruchu pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych? Zapytać należy kogo reprezentują i jakim celom służą firmy: 1) Dawnej Frakcji Rewolucyjnej, 2) Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego i 3) Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych, organizujące rzekomo jeszcze część pracowników z naszego terenu".

W związku z nieuwzględnieniem większości palących postulatów pracowników umysłowych wszystkich resortów, w całym kraju istnieje coraz większe niezadowolenie wśród mas pracowniczych. Wyraża się ono w organizowaniu w okręgach wojewódzkich kongresów, które są kontynuacją akcji zapoczątkowanej kongresem styczniowym w Warszawie. Odbyły się już kongresy okręgowe w Sosnowcu, w Kielcach, w Nowym Targu i w Wilnie.

W dniu 25 maja zwołany jest zjazd wojewódzki w Lublinie. Referaty wygłoszą pp. Józefkowicz i Gacki. Wreszcie w dniu 29 b. m. Okręgowa Komisja w Łucku zwołuje kongres pracowników umysłowych Wołynia. Poza tym w przygotowaniu są kongresy i zjazdy we Włocławku, Zamościu, Włodawie i szeregu innych miejscowości w całym kraju.

Kongresy te mają za zadanie omówienie dalszej realizacji uchwalonych w Warszawie postulatów, a w szczególności prowadzenie jednoczącej akcji organizacyjnej wśród związków pracowniczych na prowincji aby przygotować szeregi C. K. P. od zwartej i jednolitej akcji zmierzającej do wywalczenia postulatów zawodowych świata pracy.

Sytuacja pracowników wymaga natychmiastowego i pozytywnego załatwienia.

Uzdrowiska S.U.P.

Dnia 13 maja 1938 w lokalu S. U. P. odbyła się konferencja prasowa poświęcona akcji prowadzonej przez Stowarzyszenie w okresie letnim.

Zagaił konferencję wobec licznych przedstawicieli prasy prezes Komisji Turystycznej Stow. p. Kowarski krótkim referatem, po czym dalszych wyjaśnień cyfrowych udzielił sekretarz Stowarzysznia p. Jastrzębski. Wreszcie prezes S. U . P. p Zieliński wskazał na akcję społeczną Stowarzyszenia dla gorzej uposażonych członków i ich rodzin i wreszcie na akcję S.U.P.u zmierzającą do przywrócenia skasowanych przez Min. Komunikacji tanich letnich pociągów specjalnych.

Bardzo interesujące są prace idące w kierunku rozszerzenia akcji turystycznej i wywczasowej na terenie Supu.

Akcja ta polega przede wszystkim na dostarczeniu szerszemu ogółowi urzędniczemu możności spędzenia urlopu wypoczynkowego w miejscowości klimatycznej lub odbycie kuracji w uzdrowisku w warunkach odpowiednich za stosunkowo niewielką opłatą. Znane dobrze Dom Zdrowia i pensojnaty S. U. P. zdołały już swą długoletnią działalnością wyrobić sobie zasłużoną opinię dobrze prowadzonych zakładów.



Dom Zdrowia S. U. P Zakopane-Bystre.

Wzorem lat ubiegłych, poza całorocznie otwartym Domem Zdrowia w Zakopanem oraz podstołecznym pensjonatem w Dąbrowie Leśnej S.U.P. uruchomił na sezon letni r. b. pensjonaty uzdrowiskowe w Ciechocinku i Krynicy oraz wypoczynkowy w Kazimierzu nad Wisłą. Oprócz tego Koło S. U. P. w Wilnie prowadzi wiejski pensjonat wypoczynkowy w Burbliszkach na Wileńszczyźnie.

Pensjonaty S.U.P. pomimo zachowania odpowiedniego poziomu są tanie. Opłata za pobyt wynosi od 3 zł. wzwyż za pomieszczenie, wyżywienie i usługę. Wysokość opłaty zależna jest wyłącznie od rodzaju pomieszczenia i sezonu. Poza pomieszczeniem wszelkie inne świadczenia są dla wszystkich jdenakowe bez względu na wysokość pobieranej opłaty.

W Zakopanem również S. U. P. przejął pod swój zarząd dawne schronisko P.T.K. im. ks. Stolarczyka, które po gruntownym odnowieniu i odpowiednim urządzeniu jest obecnie prowadzone pod nazwą Dom Turystyczny. Dom ten stanowi doskonały punkt oparcia dla wycieczek i indywidualnych turystów, przyjeżdżających do Zakopanego i zamierzających robić stąd bliższe lub dalsze wypady w Tatry. Zarówno ceny noclegów, jak i wyżywienia są niskie. Kierownik Domu Turystycznego udziela wszelkich informacji i pomocy przy organizowaniu wycieczek do Zakopanego.

Ta niezmiernie pożyteczna akcja SUP, nie obliczona na żadne zyski, a jedynie szczytną formę dobrze pojętej samopomocy koleżeńskiej mająca na celu, powinna się spotkać z życzliwym poparciem społeczeństwa. Ale nie tylko społeczeństwa. Przede wszystkim powinny jej udzielić pomocy sfery rządowe, które S. U. P. w dużym stopniu wyręcza, rozszerzając w ten sposób niedostateczny zakres państwowej pomocy lekarskiej .

Szczególniej władze państwowe powinny szybko zrealizować postulat wysunięty 1938 r. co do bezpłatnych przejazdów kolejowych przy wysyłaniu chorych do miejscowości klimatycznych i uzdrowiskowych oraz co do przyznania 80% ulg przy wyjazdach rzesz pracowniczych na wypoczynek letni. Dzisiejszy stan stwarza taką sytuację, że pomimo wydatnych ulg w opłatach za pobyt w pensjonatach SUP duża liczba osób z wyjazdów na kurację lub wypoczynek musi zrezygnować z racji wysokich kosztów przejazdu kolejowego.

Po zobrazowaniu prac przez przedstawicieli S. U. P.u zabrało głos kilku przedstawicieli prasy informując się bądź o stanie majątkowym i organizacyjnym uzdrowisk Supu, oraz o kierunku wychowawczym podjętym w uzdrowiskach w razie przebywania zbiorowych grup.

Konferencję zakończono tradycyjną już towarzyską pogawędką.

Kalendarz zebrań pracowniczych

II ZWYCZAJNY ZJAZD CENTRALNY LIGI KOOPERATYSTEK W POLSCE

Liga Kooperatystek w Polsce zwołuje II Zwyczajny Zjazd Centralny na dzień 29 maja rb. Zjazd Centralny odbędzie się w Domu Kolejowego Przysposobienia Spółdzielczego w Gdyni, ul. Jana z Kolna. Przewidywany jest udział około 200 delegatek z całego kraju oraz szeregu wycieczek w miejscowości, w których działają Koła Kooperatystek.

Poza częścią sprawozdawczą i ustaleniem planu pracy, zamierzone jest wygłoszenie referatu p. t. „Zasady społeczno-wychowawcze działalności Ligi Kooperatystek w Polsce". Referat wygłosi p. W. Bogdanowiczowa.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKU REWIZ. SPÓŁDZIELNI WOJSKOWYCH R. P.

W dniach 24 i 25 maja 1938 r. odbędzie się w Warszawie w sali Kasyna Garnizonowego, Aleja Szucha 23, Zwyczajny Zjazd Przedstawicieli Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych R. P

Porządek dzienny Zjazdu przewiduje m. in - Sprawozdanie z działalności Związku za 1937 r., Program prac na 1938 r., Wybory uzupełniające do władz nadzorczych itd. Poza tym wyświetlone będą filmy spółdzielcze.

TERMINY WALNYCH ZGROMADZEŃ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH

W miesiącu bież. rozpoczynają się Zjazdy Okręgowych Związków Spółdz. Roln. i Zar.-Gosp. I tak Walne Zgromadzenie Okr. Związku Spółdz. Roln. i Zar.-Gosp. w Warszawie odbędzie się dn. 25 maja rb. o godz. 10-tej rano w sali obrad przy ul. Kopernika 30.

Walne Zgromadzenie Okr. Związku w Poznaniu odbędzie się dn. 8 czerwca rb. w auli Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu.

Walne Zgromadzenie Okr. Związku w Lublinie — 11 czerwca w sali Domu Żołnierza w Lublinie.

Walne Zgromadzenie Okr. Związku w Krakowie — 20 czerwca rb. w sali Domu Księdza Kuźniewicza.

Z A W I A D A M I E N I E.

Dnia 22 maja r. b. (niedziela) o godz. 9 w pierwszym, o godz 10 w drugim terminie w dużej sali Domu Z. N. P. ul. Smulikowskiego 1 odbędzie się

N A D Z W Y C Z A J N E
W A L N E Z G R O M A D Z E N I E

Członków Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na porządku dziennym:

1. **Odczytanie protokółu.**
2. **Projekt zmian statutu Z. N. P.**
3. **Dyskusja.**
4. **Aktualne sprawy szkolnictwa Stolicy.**
5. **Obecna sytuacja Z. N. P.**
6. **Dyskusja.**
7. **Wybory delegatów na Zjazd..**

Pod obstrzałem prasy

DWULECIE RZĄDÓW PREMIERA SKŁADKOWSKIEGO W OCZACH PRASY.

„Dziennik Ludowy":

„W działalności swojej — ograniczył się gen. Składkowski do roli administratora, generalnego inspektora różnych działów życia, starał się unikać polityki i zajmować się tym, co w najściślejszym znaczeniu tego słowa nazywa się funkcją wykonawczą, egzekutywą.

Rządzenie jest czynnością wymagającą przede wszystkim politycznego myślenia i działania. Oddzielenie rządzenia od polityki pozwoliło rządowi gen. Składkowskiego utrzymać się w trudnych sytuacjach i nie angażować się we współdziałania kierunków i prądów zwalczających się w najbliższym jgeo sąsiedztwie. Prostoty i szczery słownik żołnierski premiera był pogodnym parawanem, przesłaniającym [illegible] nieraz zdecydowane metody, stosowane przez administrację w stosunku do ludności.

Jest rzeczą znamienną, że niemal u progu dwulecia rządów gen. Składkowskiego, nie premier, lecz wicepremier p. Kwiatkowski wystąpił z mową, próbując szukać wyjścia z trudnego położenia. — Znamiennym jest również echo, które objęcie mandatu senatorskiego przez prof. Bartla wywołało w kraju i w wielkich organach prasy zagranicznej. Świadczyło by to, że nie polityczne rządzenie nie wytrzymało próby życia i że obecnie, narazie dosyć nieśmiało, próbuje się myśleć o powrócenie na drogę już od lat porzuconą, — drogę mianowicie, na której rządzenie spotyka się z polityką, a interes państwa staje się interesem szerokich warstw świata pracy, przywróconego do swoich praw obywatelskich, związanego na nowo z działalnością państwową"

Sprawa ordynacji wyborczej ciągle jest aktualna w sferach politycznych.

„Dziennik Ludowy" pisze w związku z tą sprawą:

„Zdecydowane stanowisko opinii publicznej w sprawie zmiany dotychczasowych Izb ustawodawczych nie pozostało bez pewnego pozytywnego efektu. Jak się dowiadujemy, niektórzy posłowie przystąpili do opracowania projektu ordynacji wyborczej. Projekt ten ma być wykończony w lecie bież. roku i wniesiony na jesienną sesję budżetową Niezwykle charakterystyczna przy tym jest pogłoska, pochodząca ze źródeł zazwyczaj dobrze poinformowanych, że opracowywany projekt ordynacji wyborczej będzie wprawdzie posiadał charakter wniosku poselskiego, uprzednio jednak zostanie uzgodniony z właściwymi czynnikami rządowymi."

Przy okazji notujemy pogłoskę, że na trzydniowym posiedzeniu Rady Naczelnej OZN, która odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 maja, poruszone zostanie również zagadnienie ordynacji wyborczej w celu wyjaśnienia stanowiska w podstawowej sprawie dnia. Podobno kierownictwo OZN uznało, że dłużej nie można wykręcać się od odpowiedzi, szczególniej po enuncjacjach p. min. Kwiatkowskiego w Katowicach i Zw. Legionu Młodych.

Rozumiemy doskonale, że te projekty są tylko oddźwiękiem tego potężnego prądu, który wzbudziła zorganizowana demokracja przez swą zdecydowaną postawę i szeroką propagandę Realizacja zależy też ściśle od siły naporu mas społecznych, domagających się swoich praw."

„Przed demokracją polską stoją zetem zadania sięgające znacznie dalej i znacznie głębiej, niż same problemy ustrojowo - polityczne, niż zmiana ordynacji wyborczej i przeprowadzone na nowej podstawie wybory. Demokracja musi całkowicie i wszechstronnie zmienić położenie człowieka w Polsce, musi przekształcić Polskę na społeczność w wolnych, związanych węzłem solidarności ludzi".

Nowe Życie zaś stwierdza:

„W obozie sanacyjnym nie brak oczywista ludzi, którzy chcieliby tego uniknąć, którzy nie chcą władzy endeckiej. Al etak samo nie chciał władzy hitlerowskiej... Schuschnigg. Niemniej, wszystko co czynił, cała jego antydemokratyczna polityka przygotowała grunt dla zwycięstwa hitleryzmu. Istniała w Austrii jedna jedyna droga przeciwstawienia się naporowi brunatnego faszyzmu: utrzymanie demokracji politycznej, rozbudowa społecznej. Podobnie i u nas: na faszysztowską reakcję „narodową" nie pomogą ani czynione jej ustępstwa i koncesje, ani oryginalna „umiarkowana" reakcja. Stosującym tę politykę grozi los Schuschingga. Udaremnić zwycięstwo „narodowego" faszyzmu, mogą tylko — wolne i walczące masy pracujące".

NIE ODDAMY WŁADZY.

„Gazeta Polska" imieniem obozu rządzącego deklaruje:

„oddanie władzy w dzisiejszych warunkach byłoby równoznaczne z porzuceniem okrętu na pełnym morzu i to tylko dlatego, że części pasażerów nie podobają się porządki na statku, względnie nos kapitana."

„Jedynie realną rzeczą jest dzisiaj żądanie ewolucji systemu. Na tej tylko płaszczyźnie może być prowadzona poważna i owocna dyskusja. Wszelkie inne stawianie sprawy jest świadomym przekreśleniem realności swojego programu.

Obóz legionowy, jak to stwierdziliśmy, prawu ewolucji podlega. Jest to jednym z dowodów jego żywotności Należałoby życzyć, ażeby takiej ewolucji podlegała również i opozycja. Najgroźniejszą rzeczą w życiu politycznym jest zmumifikowanie się pewnych programów, tez i haseł. Czarną i smutną jest przyszłość ugrupowań, które sądzą, że nic w ich tezach i hasłach zmienić się nie da, że są one rzeczą doskonałą i piękną, i że wobec tego: Sint ut sunt, aut non sunt!

Pod grozą wydania wyroku na samego siebie nie wolno, wzorem doktora Fausta, powiedzieć „Chwilo, zatrzymaj się, jesteś piękna"... Tym bardziej nie wolno tego rzec — o programie i taktyce."

Wszystkie te wyjaśnienia obliczone są na to, by wyperswadować opozycji, że niema co liczyć na konsekwencje polityczne mowy wicepremiera.

„Wiosenne nieporządki"

W dniach 1—15 kwietnia na terenie stolicy została przeprowadzona akcja sanitarno-porządkowa p. n. „Wiosenne porządki", energicznie reklamowana w prasie codziennej, przez radio — przez Zarząd Miejski.

Celem jej było z jednej strony zbiórka nieużytków, z drugiej zaś remont na koszt miasta przez specjalne kolumny fachowców najbardziej zniszczonych mieszkań najuboższej ludności.

Jeśli chodzi o pierwszą część akcji to jedna z licznych akcji kwestarskich, które coraz częściej przeprowadza Wydział Opieki Społecznej na cele przewidziane normalnym budżetem.

Widocznie ustawiczn eodwoływanie się do ofiarności publicznej czynnika miejskiego, który z sum podatkowych winien pokrywać wydatki związane z Opieką Społeczną, daje coraz mniejsze rezultaty, jeśli obecnie Zarząd Miejski wpadł na pomysł jednoczesnego przyjścia z pomocą remontową najbiedniejszym lokatorom. Już sam fakt remontowania mieszkań właściwie kamienicznikom, bo przecież oni obowiązywani są do utrzymywania swojej własności w stanie używalności, budził zastrzeżenia.

Tymczasem obecnie okazuje się, iż był to manewr propagandowy, gdyż, pomimo, iż ZarządŹ Miejski do tej pory jeszcze nie poinformował prasy o rezultatach tej tak reklamowanej akcji, dochodzą nas wieści, iż owa kolumna majstrów składała się aż z 12 osób a ilość przeprowadzonych remontów wynosi zaledwie kilkadziesi-ąt na całą stolicę.

Te 2 cyfry są najlepszym dowodem, iż całe te wiosenne porządki, jeśli się udały, to jedynie jako pompa ssąca, ale ludności najuboższej nic nie dały.Czekamy na oficjalne sprawozdanie.

Przedtem jednak chcemy jeszcze zwrócić uwagę, że akcje podobną, sanitarno-porządkową, winny przeprowadzać czynniki sanitarno-administracyjne, a nie Opiekunowie Społeczni, którzy mają zupełnie inne obowiązki. Obowiązki te spowodu narzucenia im czynności zupełnie obcych, byli zmuszeni zaniedbywać, co znów się stało kosztem najbiedniejszych Stolicy, którzy są podopiecznymi Opiekunów Społecznych.

Op. Sp.

ISKIERKI

Do Gdyni przybywają parlamentarzyści Słowaccy celem powitania delegacji rodaków swych z Ameryki, którzy wiozą „umowę pittsburską". Umowa ta została zawarta między Czechami i Słowakami w czasie wojny, gwarantując obu narodowościom w przyszłym państwie czeskim równouprawnienie.

Legion Młodych domaga się zmiany ordynacji wyborczej.

Na kongresie Legionu Młodych nie zapadła uchwała wstąpienia do OZN.

Uchwałą Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, został rozwiązany dotychczasowy zarząd Stron. Lud. na powiat wadowicki. Zarząd ten, jak informują, składał się częściowo ze zwolenników d-ra Putka.

Socjaliści nie biorą udziału w wyborach do pomor. sejmiku wojew.

Radny Neumeire stwierdził, że klub radnych PPS nie weźmie udziału w wyborach, ponieważ, obecna rada miejska nie reprezentuje grudziądzkiego społeczeństwa.

Według przeprowadzonych obliczeń statystycznych odnośnie pracy portów europejskich, okazuje się, że port gdyński zajął pod względem obrotów towarowych 5-te miejsce w Europie, t. zn., że jest jednym z największych portów morskich starego kontynentu.

W związku z wyborami nowego zarządu Bratniej Pomocy Studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, zostały zgłoszone trzy listy, a mianowicie: „Zjednoczenia Demokratycznego", złożonego z przedstawicieli młodzieży wiciowej, PPS i Klubu Demokratycznego, drugiej — złożonej z przedstawicieli ONR, ZMP, trzeciej — Związku Polskiej Młodz. Demokratycznej (siewowcy). Największą ilość podpisów zgromadziła pierwsza lista.

Stronnictwo Pracy domaga się rozwiązania parlamentu.

Pożyteczna działalność

Sp. Akc. „Wspólnota Inżynieryjno-Budowlana"

Mało jest dziedzin pracy technicznej, gdzie by polska myśl twórcza osiągnęła takie szczyty jak w zakresie budownictwa. Wyniki te są niewspółmiernie wielkie nie tylko w odniesieniu do innych gałęzi polskiej działalności przemysłowej, lecz nawet w porównaniu z osiągnięciami najbardziej przodujących na polu technicznym narodów świata.

Dowodem tego są liczne, a przeważnie bardzo śmiałe pod względem konstrukcyjnym mosty na rzekach całej Rosji, kolosalne prace kolejowe polskich inżynierów w Ameryce Południowej, świetne, wykonane w warunkach nad wyraz trudnych, wreszcie dosłownie epokowe prace Ralfa Modrzejowskiego w Stanach Zjednoczonych A. P.

W niepodległej Polsce — wbrew twierdzeniom malkontentów — wyniki w zakresie budownictwa są również bardzo poważne i to zarówno pod względem badań teoretycznych jak i osiągnięć praktycznych.

Stwierdzić należy, że polski przemysł budowlany, jak mało który, wywiązał się w ciążących nań zadań. Zawdzięczać to należy naszym budowniczym, zarówno jako korporacji, jak i poszczególnym jej członkom.

Uwagi powyższe nasuwają się w związku z pracą zawodową jednego z najpłodniejszych budowniczych polskich — p. J. Fajnsztejna, dyrektora naczelnego Sp. Akc. „Wspólnota Inżynieryjno - Budowlana" w Warszawie, mającej swą siedzibę przy ul. Czackiego 12.

Najbardziej uwidaczniającymi się cechami działalności p. dyrektora Fajnsztejna jest jej intensywność i różnorodność.

Składają się na nią setki budowli o wielkiej kubaturze, setki kilometrów pobudowanych szos, liczne linie kolejowe, mosty, tunele, roboty fortyfikacyjne, rzeczne prace regulacyjne, wreszcie szereg robót specjalnych.

Z wykonanych robót wymienić należy domy mieszkalne dla spółdzielni „Osiedle Wojskowe" w W-wie o łącznej kubaturze 70.000 m^3, dla Funduszu Kwaterunkowego Wojskowego o kubaturze 55.00 m^2, budowę magazynu wolnocłowego konstrukcji żelbetonowei w Gdyni 135.000 m^3 dla Min. Przem. i Handlu oraz kilka odcinków linii kolejowej Warszawa-Radom, wiadukty i tunele Warszawa-Zachodnia oraz szereg robót kolejowych i kolonii mieszkalnych dla Franc. - Polskiego Tow. na linii Górny Śląsk — Gdynia.

Wszystkie te prace przetrwały próbę czasu i wykazały, że wykonane są nie tylko fachowo, lecz i sumiennie, tak jak przystało na przemysłowca tej klasy jaką reprezentuje p. J. Fajnsztejn.

Repertuar teatrów

TEATR NARDOWY: Godz. 8 wiecz. *„Gęsi i Gąski"* — Bałuckiego z Ćwiklińską, Węgrzynem, Leszczyńskim, Zelwerowi- [illegible]

TEATR NOWY: Codziennie wieczorem *„Serce"* Bernsztejna z J. Smosarską.

TEATR LETNI: Codziennie wieczorem *„Nie trzeba mnie było przejechać"* z Adolfem Dymszą.

TEATR POLSKI: Codziennie wieczorem: *„Wesele Figara"* Beaumarchais.

TEATR MAŁY. Codziennie wieczorem komedia w 3 aktach Fr. Molnara *„Nowa Dalila"*. W rolach głównych: Mila Kamińska, Lidja Wysocka, Jerzy Wyskowski, Jan Kurnakowicz, Jerzy Rolland. Reżyseria Marii Przybyłko-Potockiej.

TEATR ATENEUM: Codziennie wieczorem sztuka w 3 aktach Alfreda Gehri *„6 piętro"* z Stefanem Jaraczem, Nobisówną, Kryńską, Jaraczówną, Gruszecką, Bonacką, Zahorską, Daniłowiczem, Łuszczewskim, Pośpiełowiczem, Żelskim, Kempą, Kalinowiczem.

TEATR MALICKIEJ: codziennie o godz. 8.15 wiecz. *„Jastrząb wśród gołębi"* J. A. Hertza w reżyserii dyr. Z. Sawana, w wykonaniu Malickiej, Larys-Pawińskiej, Cieszkowskiej, Sawana, Baya-Rydzewskiego, Zawistowskiego, Modrzewskiego, Dobrowolskiego, Nowackiego i Ostoszskiego. Dekoracje art. mal. St. Kurmana.

TEATR „8.15": Codziennie wiecz. znana operetka Jarno *„Krysia Leśniczanka"* z Lucyną Szczepańską, Lucyną Messal, Karolem Bendą, Rakowskim i Zakrzewskim.

TEATR „WIELKA REWIA": Codziennie wiecz. komedia w 4 akt. *„Opiekuj się Amelją"*. W rolach głównych: Różańska, Skalska, Ina Benita, Betchcrowa, Fertner, Orwid, Sym, Ruszkowski, Regro. Reżyseria Chaberskiego. Dekoracje Galewskiego.

TEATR KAMERALNY: Codziennie wiecz. sztuka Amerykanki Lilian Hellman p. t. *„Niewiniątka"* w reżyserii Ireny Grywińskiej, która kreuje jedną z głównych ról. Poza tym obsadę głównych ról tworzą: Biesiadecka, Polakówna, Wierzejska, Sokołowska, Bartówna i Liedke oraz Leśmianówna, Kownacka, Zamiłło i Ruhczak. Dekoracje art.-mal. prof. St. Jarockiego.

najlepszy odbiór — najciekawsze audycje

NIEDZIELA — dn. 22 V.

11.00 Zespół Salonowy Rozgłośni Poznańskiej. 11.30 Odwiedziny w Liceum Pedagog. w Lesznie. 12.03 Poranek symfoniczny z Sali Teatru Wielkiego we Lwowie. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 Koncret solistów z Torunia. 16.45 „O ochronie budownictwa ludowego" — odczyt. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.54 „Powrót Odysseusza" — Teatr Wlobraźni — słuchowisko. 19.35 „Słynni writuozi" — XXII audycja. 20.15 Transmisja fragmentów I Międzypaństwowego Meczu Piłk. Polska-Irlandia. 21.15 „Obrazoburcy" — „Kukułka Wileńska". 22.00 „Opowieść o Wagnerze" — ostatnia audycja.

PONIEDZIAŁEK — dn. 23.V.

11.40. Od warsztatu do warsztatu: „Spółdzielczość w rzemiośle". 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Koncert w wykonaniu Rozgłośni Wileńskiej. 17.00 „Film przyrodniczy" — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 18.10 Utwory solowe na instrumenty dęte. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Dyskutujmy": „Koleżeństwo młodych" — dialog 20.00 Rewia melodii operetkowych.

WTOREK — dn. 24.V.

11.40 Edward Grieg: Koncert fortepianowy a-moll op. 16. 15.45 „Zagadka historyczna" — audycja dla dzieci. 16.15 Koncert kameralny z Łodzi. 17.00 „Śląsk nieznany turystom" — odczyt. 17,15 Potpourri w wykonaniu Zespołu Salonowego Rozgł. Pozn. 17.50 „Była sobie ważka" — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki" — „Komedia ludzka" Balzaka w opracowaniu Tadeusza Żeleńskiego-Boya. 19.30 Recital śpiewaczy Izjö Ikonen. 20.00 „Na Ludwinowie muzyczka gra.." — wesoły montaż majówkowy.

ŚRODA — dn. 25.V.

11.40 Gra Edward Comette — organy. 15.45 „Roald Amundsen" — pogadanka dla dzieci 16.15 Pieśni w wykonaniu Wandy Roessler-Stokowskiej. 16.40 Dlaczego i jak wojsko studiuje historię — odczyt. 17.00 Transmisja z uroczystego otwarcia Międzynarodwego Kongresu Eucharystycznego na Placu Bohaterów w Budapeszcie. 17.40 Gra Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej. 18.20 Życie młodzieży w obozie — pogadanka. 18.30 Audycja dla wsi. 19.20 Recital skrzypcowy Józefa Salacza. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego. 21.45 „Urok wsi w poezji staropolskiej" — Kwadrans poetycki. 22.00 Melodie operetkowe w wyk. Orkiestry Adama Hermana.

CZWARTEK — dn. 26.V.

12.03 Poranek symfoniczny. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 16.25 Dzieci dzieciom — pieśni i piosenki. 17.00 Koncert muzyki operowej. 17.55 Robert Volkmann. Trio b-moll op. 5. 18.30 Transmisja z Londynu: Koncert rozrywkowy. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Burza" Szekspira. 20.00 Transmisja z uroczystości Międzynar. Kongr. Eucharyst. w Budapeszcie — Wielka procesja na Dunaju. 21.25 „W maju" — koncert rozrywkowy.

PIĄTEK — dn. 27.V.

11.40 Pieśni Mozarta i Beethovena. 15.45 „Moja wiewiórka" — pogadanka dla dzieci. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 „Dziecko wśród dorosłych" — pogadanka 17.15 Muzyka dwufortepianowa. 18.10 Zespół revelersów „The marry makers". 19.00 „Sensacja amerykańska" — wesoła audycja. 19.42 Pieśni i tańce Mazowsza. 20.12 Koncert symfoniczny z udziałem J. Ochlewskiej-Wysockiej

SOBOTA — dn. 28.V.

11.40 Georg Friedrcih Haendel. 15.45 „Franek urządza transmisję" — audycja dla dzieci. 16.15 „Od Aten do Bayreut" 17.00 Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.15 Piosenki w wykonaniu Erny Sack. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Raz to mało" — wspomnienie muzyczne z maja. 21.45 Święto Wychow. Fizyczn. i Przysp. Wojsk. transmisja. 22.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej.

„Czujemy się tu jak u siebie w domu...”

Reportaż z Powiśla

Ilekroć przejeżdżałem tramwajem obok szkoły przy ulicy Solec 22, tylekroć współczułem doli kolegów tam pracujących. Powiśle... — jeszcze tak niedawno niebiezpieczne o późnej godzinie wieczornej, miejsce nędzy zarówno mieszkaniowej, jak duchowej, cóż mogło jako środowisko wychowawcze dać wyrastającej młodzieży?

Gdy jedno z pism, tak niedawno usiłowało ostatnimi dwoma niezrozumiałymi zbrodniami (Skierniewice i Luboń) obciążyć szkołę polską brak jej wpływu wychowawczego na młodzież, pomyślałem sobie, pod adresem piszących, że są niesprawiedliwi i pomyślałem wówczas o Powiślu, o szkole przy ulicy Solec 22.

Właśnie dziś, przejeżdżając, przesunęła mi się ascetyczna sylwetka p. Jana Bednarza, kierownika szkoły, przyglądającego się i wsłuchującego się zarazem w rosnące trawy, kwiaty i zboża w pokazowym ogródku szkolnym.

Błysnęła mi wówczas myśl... Trzeba wejść i zobaczyć jak to też,



Rada Pedagogiczna Szkoły p. J. Bednarz otwiera posiedzenie wychowawcze Rady.

na takim Powiślu wygląda szkoła polska, jej atmosfera i warunki jej pracy. Wszedłem nieśmiało... I zamiast rozbukanego i rozkrzyczanego zbiorowiska, tumanów kurzu podnoszącego się z posadzki, rozmiętnionego do bójki młodego środowiska, zastałem spokój i umiar, opanowane ruchy, miłą w kwiatach tonącą atmosferę młodzieży układnej i wychowanej.

Byłem zdumiony i niemal i zgorszony... Jakto?

Więc pośrodku dwóch dużych sal rekreacyjnych, sal bawialnianych, ustawione stoły i stoliki, na nich kwiaty nie strzeżone przez nikogo. Niemal brak strofującego oka nauczycieli, oraz dyżurnych z pośród młodzieży. Przy tym wszystkim masa młodzieży swobodnie spacerującej i prowadzącej wesoło rozmowy.

Widziałem liczne szkoły, ale tego naturalnego spokojnego bycia młodzieży nie zdarzyło mi się widzieć chyba nigdy.. Ico dziwniejsze w niczym nie zauważyłem tresury tak modnej, w niektórych naszych szkołach powszechnych.

Otóż i dzwonek...

Wsposób naturalny, spokojny ale swobodny, bez popychania się młodzież ustawia się do modlitwy, po czym następuje wysłuchanie radia, komentarze młodzieży do jego treści, komunikaty z „placu boju” szkoły i rozejście się do klas.

Wten sam sposób naturalny w jaki nastąpiło zgromadzenie się młodzieży na modlitwę.

I tu znów pewna nowość, zawierająca się w tym, że dzieje się to bez zewnętrznego przymusu — dowód to wychowania a nie wytresowania. A tak trudno się ustrzec tresowania. Zbyt często wpadamy w dryl w wychowaniu. Lubimy, na ogół, aby na głos dzwonka wszystko zamierało — później maszerowało, a jeszcze później pod strychulec martwo siedziało.

Nic podobnego nie uderza widza w szkole którą tu omawiamy.

ROLA SPOŁECZNA SZKOŁY

W tej dzielnicy powiślańskiej rola społeczna szkoły jest niezwykle ważna. Nie ulega wątpliwości, że młodzież „która wyjdzie ze szkoły po jej ukończeniu wniesie do życia ład, porządek i harmonie współpracy.



Posiedzenie Zarządu Opieki Rodzicielskiej.

Młodzież ta przyzwyczai się do czystości uderzającej wprost w szkole, co sama zresztą młodzież podkreśla jako cechę dodatnią szkoły.

Stwierdza np. jedna z dziewczynek, że dawniej, gdy w tym samym obuwiu dzieci przychodziły do szkoły i w tym samym obuwiu pozostawały w szkole, to nie było dobrze, nie było czystości i nie można jej było utrzymać.

Ale nietylko na młodzież oddziaływuje szkoła wychowawczo. Oto i rodzice mają tam pole do podjęcia prac społecznych, oraz mogą dążyć do podniesienia oświaty i kultury swego środowiska.

OPIEKA RODZICIELSKA

Panie kierowniku! Czy nie zechciałby Pan sprecyzować zadania swej szkoły?

— Bardzo chętnie to uczynię.

Otóż zasadniczym celem pracy szkolnej na Solcu jest zaprawianie ucznia do samowychowania i samonauczania drogą wyrabiania odpowiednich nawyków, samorozwojego wewnętrznych duchowych wartości.

Wszyscy uczniowie wraz z personelem nauczycielskim stanowią zorganizowaną gromadę dzielącą się na jednoroczne grupy klasowe. W ramach grup kl. tworzą się zespoły. Gromada, grupy klasowe i zespoły, pod kierunkiem nauczycieli wychowawców, realizując nowy program i statut szkoły powszechnej ,organizują na terenie szkolnym życie społeczne, kulturalno-towarzyskie i naukowe, opierając się o przywódców zespołów, klas, organizacji młodzieżowych, dbając równocześnie o rozwój indywiduaulny każdego ucznia i zaprawianie go do współdziałania w gromadzie.

W całym życiu szkolnym kładzie się ogromny nacisk na samą organizację pracy zespołowej i indywidualnej, jej celowość i metody. W związku z tym przekreśla się całkowicie tak zw. system klasowy i tradycyjne uczenie i wychowanie polegające na wykładaniu i odpytywaniu. Natomiast stosuje się przeważnie system pracy pod kierunkiem, jako wdrażanie do pracy samodzielnej, używając nowoczesnych metod opartych o zorganizowane współdziałania zespołów, grup klasowych organizacji uczniowskich i rodziców. Szkoła ma charakter pracowni, nowoczesnego warsztatu pracy odpowiednio wyposażonego.

Kładzie się duży nacisk na głębszą współpracę ze środowiskiem, z rodzicami i Opieką Szkolną, mając na celu uzgodnienie wychowania domowego ze szkolnym, otoczenie opieką życia pozalekcyjnego uczniów, przysposobienie wychowawcze rodziców do współpracy ze szkołą i zagwarantowanie podstaw materialnych szkole.”

To pole odziaływania wychowawczo-oświatowego i kulturalnego szkoły jest, jak się okazuje nieograniczone.

W salach rekreacyjnych, w klasach oraz w innych zabudowaniach pozostających pod opieką szkoły pomoce naukowe i wychowawcze ufundowane wszkole przez Opiekę Rodzicielską.

Dużo tego majątku i dużo tego wkładu pieniężnego.

Pytam p. kierownika jak się to stało, że w tej biednej dzielnicy, wśród licznych bezrobotnych, jak się to dzieje, że wkład pieniężny jest tak znaczny?

Odpowiada mi, że budżet Opieki Rodzicielskiej na te cele wynosi około 10.000 złotych, że powstaje on z 1 złotowych składek oraz z imprez urządzanych przez Opiekę.

Poza tym Opieka uruchomiła szwalnie dla rodziców niezamożnych oraz przy pomocy miasta bibliotekę dla rodziców z której korzysta 200 członków Opieki miesięcznie.

Ofiarność naszego społeczeństwa, mówi pan kierownik, przy umiejętnym podejściu przy harmonii w pracy jest bardzo duża. Nawet zupełnie biedni wnoszą swój udział



Praca zespołowa klasy VII-ej.

by tylko zamanifestować swoim datkiem i swoją pracą swój stosunek do szkoły.

Nowością chyba w tej szkole jest również fakt zbierania składek od rodziców nie przy pomocy nauczycielstwa, a przy pomocy sekretariatu Opieki. Ułatwia to bardzo prace wychowawcze nauczycielstwu.

Powodzenie prac Opieki Rodzicielskiej to główna zasługa jej prezesa p. Stanickiego i członka Zarządu Opieki p. Szpechtowej.

SYSTEM PRACY W SZKOLE.

Jak Pan Kierownik osiągnął takie pozytywne rezultaty wychowawcze w szkole?

— System pracy w naszej szkole oparty jest na samodzielnie pracujących zespołach. Nawet jak Pan widzi, mówi p. Bednarz, uczniowie siedzą nie na ławkach, lecz przy stole, przy którym skupienie ucznia osiąga się większe i charakter pracy przy stole układa się wygodniej.

Jedna z uczenic zapytana stwierdza, że *„przy stołach lepiej się pracuje, a co najważniejsze czujemy się przy stołach jak u siebie w domu”.*

Zespoły redagują również gazetkę ścienną. Posiadają też utalentowanych pisarzy, szczycą się, że mają w swym gronie poetkę. Właśnie podchodzę do gazetki ściennej i czytam wiersz klasowej poetki omawiający system pracy zespołowej:

NAUKA W NASZEJ SZKOLE.

My uczymy się inaczej. Nie tak, jak w innych szkołach, lecz nietylko z tą różnicą ,że siedzimy przy stołach.

Każdy osobno, stoły tworzą poszczególne zespoły, którym rządzi przodownik zespołu. Dlatego jest ład i porządek koło każdego stołu.

To też w dyskusji na lekcji, zabieramy głos od stołu, aby jak najwięcej zdobyć plusów dla swego zespołu.

K. SOLEWSKA, Klasa VII

Tak więc na Powiślu nietylko powstaje nowa dzielnica współczesna, nie tylko budują się nowe domy, powstają nowe sklepy i magazyny



Sala rekreacyjna — bawialnia szkoły pełna kwiatów i zieleni.

mód — tworzy się tam również nowe środowisko kulturalne i obywatelskie, we współpracy domu ze szkołą, w harmonii z potrzebami wychowawczymi nowego obywatela.

M. TRZCIŃSKI

PISMO JEST REDAGOWANE ZA PIENIĄDZE CZYTELNIKÓW — KTO OPÓŹNIA OPŁATĘ PRENUMERATY UTRUDNIA BYT PISMA.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01 Konto P. K. O. 18 147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. wraz z dodatkiem „Mój Dom” 1 zł. 40 gr. Cena egz. 30 gr.
zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. wraz z dodatkiem „Mój Dom” 1 zł. 90 gr Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej. Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK „Drukarnia Lekarska”, Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.